

Słowo o rewolucji

Dwa polityczne spektakle ostatnich dni narzucają porównania. Rozrachunek Kruczkowskiego ze szlacheckim powstaniem 1830 roku i Brunona Jasieńskiego rehabilitacja chłopskiego buntu Jakuba Szeli z 1846 roku. Oba utwory powstały w tym samym okresie, oba mają wyraźne odniesienie do spraw politycznych 20-lecia międzywojennego, napisali je komuniści zaangażowani w współczesność. I wreszcie ostatnia już cecha wspólna obu spektakli: autor poznańskiego inscenizacji „Kordiana i chłama” i Kazimierz Dejmek musieli szukać ~~tekstów~~ artystycznie i ideowo pełnych w dorobku przeszłości. Nie mogła im ich dać współczesna dramaturgia.

Kazimierz Dejmek konsekwentnie po chwalebnej „historii o Zmarłychwstaniu”, kontynuuje linię teatru ludowego, wielkich inscenizacji schillerowskich z ducha i ludowych w formie scenicznej. Teatr ~~estrady poetyckiej~~ statyczny, nieomal rapsodyczny, przez znalezienie ludowo-jaselskiej formuły inscenizacyjnej (widzenie oczyma chłopskimi) staje się żywy i prawdziwy. Może na tej wielkiej inscenizacji traci trochę sam poemat Jasieńskiego, który staje się tu tylko jedną z części składowych widowiska, a nie sprawą zasadniczą, najważniejszą. No, ale trzeba było podjąć ryzyko wyburu.

Na spektakl składają się fragmenty tekstów zaczerpniętych z różnych autorów: z „Lamentów chłopskich”, „Sielanek” Szymonowicza, „Nieboskiej komedii” Krasieńskiego, „Z Turonia” Żeromskiego, a nawet II części „Dziadów”. Sam poemat Jasieńskiego, a nawet jego rozwinięcie sceniczne w „Rzeczy gromadzkiej”

nie byłoby w stanie wypełnić pełnospektaklowych ram przedstawienia. Wybór tekstów „wspierających” jest bardzo trafny.

Rangę artystyczną spektaklu wyznacza przede wszystkim współpraca reżysera ze scenografem, owo zespolenie jasełkowej koncepcji gry aktorskiej, ze scenografią nawiązującą wyraźnie do ogromnej szopki ludowej. Scenografia Andrzeja Stópki uwypukla sens inscenizacji, jest świetna plastycznie, malarsko i bardzo trafna inscenizatorsko. Ten szary, ziemisty tłum chłopski na dole i panowie kukielkowi, syci, kolorowi, tacy jakich wyobrażał ich sobie lud — na górze. Zawsze dwa plany — chłopski i pański. Dystans. Nigdy nie spotykają się razem. Dwa różne światy. Pomost na scenie, nie jest jakimś elementem dekoratorskim, ale integralną częścią widowiska. Zastępuje objaśnienia, które musiałyby być inaczej zawarte w tekście.

Drugim czynnikiem, któremu spektakl zawdzięcza swą wysoką rangę jest całkowite podporządkowanie się wielkich indywidualności aktorskich woli inscenizatora. W przedstawieniu biorą udział aktorzy, którzy z powodzeniem mogliby grać role tytułowe, najważniejsze. Tu występują w epizodycznych rólkach, odnajdujemy ich w tłumie chłopskiego chóru w postaciach „dziadów” i towarzyszy Szeli. Grają znakomicie, choć pozostają w cieniu wielkiej inscenizacji, prawie anonimowi. Przyjmijmy kilka nazwisk: Jakub Szela — Ignacy Machowski, Waluś — Wojciech Siemion, chłopski Jezus — Lech Madaliński, Żandarm — Kazimierz Wichniarz, panisia — Karolina Lubieńska, Kuba — Janusz Strachocki, pan z miasta — Jan Ciecierski. Czterdziestu wybitnych aktorów w epizodach.

Spektakl wielki ideowo i artystycznie. Trudny scenicznie poemat Jasieńskiego nabral w nim pełni życia.

OLGIERD BŁAŻEWICZ